



„Dozwólcie dziećcom przyjść do Mnie“

№ 11

Na Wielką Sobotę dnia 30 marca 1929 r.

Rok III

W Rezurekcyjną Sobotę.

Wyszedł-ci sobie Pan Jezus
We Wielkanocną Sobotę,
Kłaniało Mu się po drodze
Schodzące słońce złote.

Wyszedł-ci sobie Pan Jezus
W podwieczarz, o wczesnej wiosnie
Nie może się nadziwować,
Że wszędzie tak radośnie.

Idzie na rezurekcję
Rozgląda się dookoła,
A gdzie li wzrok Jeg. padnie,
Śmieje się trawa wesola.

Czy to na burcie rowu
Czy to na wąskiej ścieżynie,
Czy to na łące rozległej,
Czy tam, gdzie rzeka ta płynie.

Tam wytryskają jaskry,
A tam z pod śnieżnych obrusów
Ostatnich blasków spragnione
Zrywają się pęki krokusów.

JAN KASPROWICZ.



Alleluja...

Ziemia, ubrana w zielen., przetykaną pękami kwiecica, wystrojona, jak na wesele, znieruchomiła w oczekiwaniu.

Zdaje się, że cała przyroda zamarła. Muzyka nie zagra, ptaszek nie zakwili, listeczek nie zadrzy, nawet kwiaty nie otwierają barwnych kielichów. Coś zawisło nad światem, coś, od czego zależy jego śmierć lub życie I ta wielka, bezbrzeżna cisza przygniata swoim ciężarem, dźwięczy w uszach i kołem młyńskim obraca się w głowie.

Naraz coś, jak fletni granie, przyplęnęło powietrzną falą. I coraz głośniejszej, coraz silniej biją dzwony, a w górze anielskie chóry nucą:

Alleluja!

Rozśpiewała się ziemia i niebiosy! Ptaszeta na wyścigi nucą pieśń świąteczną, muszki grają wesolo, rozwijają się korony cudnych kwiatów.

W duszy i sercach dźwięczy pieśń wesola i z biciem dzwonów, z chórem aniołów, ze śpiewem ptaszek leci huraganem od krańca do krańca ziemi:

Alleluja! Alleluja!

L. Zatorski.



Wszystkim swoim małym a gorliwym
Czytelnikom zasyła szczere życzenia

Zdrowych i Wesolych Świąt

OPIEKUN.



Ja chcę być misjonarką.

Boziu mój, Boziu, — jeszcze

[malutka

Więc modlitewka moja też krótka,

Ale Cię proszę w wielkiej po-

[korze:

„Zrób misjonarkę ze mnie, mój

[Boże!

Spraw, abym była wkrótce tak

[dużą,

Bym szła ci służyć, gdzie inni

[służą,

Abym o Tobie opowiadała

Tam, gdzie nieznana jest Twoja

[chwała.

A zaś mnie czasem, wysłuchaj

[Panie,

Gdy Ci w paciorku ślę me bla-

[ganie:

Wspomagaj Misje i misjonarzy,

Niech ich Twoja łaska pomocą

[darzy,

Czarynych Murzynków niech

[chrzest obmyje,

Niech pokochają Świętą Maryję!



P. W.



Alleluja!

Dzwon kołysze się i buja,
 Dźwięczy pod niebiosy:
 „Alleluja! Alleluja!”
 Brzmia hejnałów głosy.

Hej! Radosne to są Święta,
 Pańskie Zmartwychwstanie,
 Spieszą się też pachołęta:
 Kto najrychlej wstanie?

Kto posłuży u ołtarza
 Tam w świątyni progu?
 A dzwon ciągle, wciąż cowntarza:
 „Chwała, chwała Bogu!”

„Alleluja!” Na wsze strony
 Wieść radosna leci,
 Cały świat rozweselony
 I łąka się kwieci.

I słończko lśni radośnie,
 Ptak w powietrzu buja,
 Serce w piersi drży rozgłośnie,
 Woła: „Alleluja!”

P. W.



Zgoda w rodzinie.

Jakież to piękne rodzinne życie,
Kiedy z dziecięciem zgadza się dziecię;
Gdy wszyscy żyją w zgodzie, jedności,
Nie słysząc kłótni, nie słysząc złości,
Jedno drugiemu chętnie ustąpi,
Jedno drugiemu pieszczot nie skąpi,



Jedno drugiemu na pomoc spieszy,
I jedno drugie w smutku pocieszy
Rodzice patrząc na taką zgodę,
Za swą troskliwość mają nagrodę;
Bo cóż miłszego: jak gdy dziecinie
Wcześniej się dobro w sercu rozwinie? St. Jachowicz



Wycieczka na górę św. Anny.

(Góra św. Anny leży niedaleko Poznania i jest najwyższą górą w Wielkopolsce. Chcąc kochane dziatki roztoczyć przed Wami piękno i korzyści jakie płyną z urządzanych wycieczek „Opiekun“ umieszcza wrażenia z wycieczki).

Postanowiono odbyć wycieczkę! Radosna to nowina. Nie dziw, że każdy cieszył się jak mógł i z niecierpliwością czekał niedzieli, gdyż w ten dzień miała się odbyć wycieczka. Posłuchajcie, jakie ja odniosłem wrażenie z wycieczki:

W dniu wycieczki przygoda niezbyt dobrze się zapowiadała. Chmury wisiały w powietrzu, i zdało się, że deszcz lunie w każdej chwili. Iść na miejsce punktu zbornego? Czy będzie wycieczka? Ostatecznie postanowiłem wyruszyć — albo albo — pomyślałem sobie: Jak będzie lato, to się wróć! Wyszedłszy z domu nie byłem w zbyt dobrym humorze, gdyż byłem pewny, że się wróć i rychło wstanie i ta droga są bezcelowe. Ale się omyliłem! Słońce, jakby na ironję, wychyliło się z za chmur i ozłociło swemi promieniami świat Boży.

Kiedy zaszedłem na miejsce, zastałem już kilka wycieczkowców, takich, którzy z pewnością się godziny wycieczki nie mogli doczekać.

Krótko przed 6-tą rano zebrali się wszyscy (około 12 osób) nikogo nie brakowało.

Punktualnie o godz. 6-tej wyruszyliśmy z Starego Rynku, kierując się na miejsce przeznaczenia.

Przechodząc koło katedry poznańskiej wstąpiliśmy na Mszę św. poczem przez Główną (teraz Poznań-Wschód) i Czerwonak ruszyliśmy ku górze św. Anny.

Droga początkowo była bardzo urozmaicona, gdyż każdy chciał swojemi dowcipami i opowiadaniem skrócić nietylko sobie, ale i drugim drogę.

Im dłużej byliśmy w drodze, tem dalej wydawało się miejsce przeznaczenia, góra św. Anny.

Raz widzieliśmy górę, jakoby była niedaleko — drugi raz wydawało się, że góra się oddala.

Wreszcie i ja przestałem się interesować jak daleko — i rozpocząłem słuchać, a w końcu opowiadać dowcipy.

Muszę dodać, że w naszej wycieczce wzięli udział: redaktorka Kędzierska, red. „Młodej Polki“ p. Gryning, sympatyczna sekr. T. M. Z. L. i S. p. Antonina Wojtkowiakówna, p. Zdzisław Białecki jako kierownik tejże wycieczki i inni.

Tak dobranemu towarzystwu nie brakowało przez cały czas drogi — humoru.

Te śpiewano, to grano na mandolinie. Najczęściej śpiewano, bo przy śpiewie raźniej się kroczyło oraz — śpiew uszlachetnia duszę.

Pierwszy przystanek w pochodzie, jaki zrobiliśmy, był w lesie. Szczęśliwi byliśmy jak ułożyliśmy się w cieniu drzew — na murawę. Wypoczynek był krótki — a to z tego powodu, że dłuższy wypoczynek miał dodać sił — osłabia.

Wypoczynek trwał 15 minut a następnie ruszono naprzód. Lasem szło się coś około 20 minut. Wychodząc z lasu roztaczał się przed nami cudny widok. Szliśmy na szosie wysoko położoną: pod nami tysiące kwiatów najróżnorodniejszych a wszystkie śliczne i świeże, jak tylko być mogą w maju. Na tle gęstych lasów płynie Warta a bliżej nas szły żelazne szyny kolejowe. Z drugiej strony widzieliśmy górę św. Anny, na której stała wieża obserwacyjna. Rzeczywiście cudny to był widok! Cała grupa wycieczkowców stanęła zapatrzona w cuda przyrody.

W tem od strony zachodniej dał się zauważyć biały punkcik — który z każdą chwilą rósł — potężniał. Punkcikiem był dym wydobywający się z pociągu osobowego. Coraz bliżej a wreszcie z wielkim hukiem przeleciał koło nas wioząc bądź to wycieczkowców ze wsi do miasta, lub innych pasażerów, dość, że pociąg zdał się być zapchany. Szliśmy upojeni cudownym widokiem. — Coraz bliżej, bliżej celu...

Nareszcie — zauważyliśmy budynki stacji kolejowej „Czerwonak“. Chwała Bogu! Jeszcze tylko 2 do 3 kilometry a wówczas będziemy u celu. Niedaleko stacji kolejowej zmieniliśmy kierunek na prawo i wprost poszliśmy na górę!

Wciąż lasem, lasem... coraz wyżej i wyżej. Po długich, męczących chwilach byliśmy na samym wierzchołku góry św. Anny. Na samym wierzchołku góry stoi olbrzymia, bo 60 metrów wieża zbudowana z drzewa przez wojska dla celów obserwacyjnych. Najczęściej wieża ta służy do wykrywania złodziei leśnych, którzy kradną drzewo.

Z chwilą, kiedy weszliśmy na górę, przybył do nas leśnik wojskowy i poprosił, by ciszy leśnej niczem nie zamącić, a to ze względu na zwierzynę.

Przepiękny widok roztaczał się z wieży: w dali huczące miasto Poznań — małe wydające się — a wokoło las i las. —

Na górze zostaliśmy jeszcze przeszło 4 godziny, poczem napiwszy się w chacie leśnika „kwaśnego mleka“ (a jak dobrze smakowało!) wracaliśmy wolnym krokiem do.... stacji kolejowej..... Czerwonak.

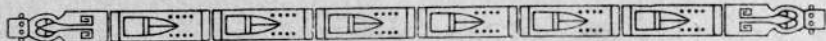
Nie trwało długo a byliśmy każdy w swoim domu!

Wycieczka na górę św. Anny jest jedną z najpiękniejszych wycieczek w moim życiu!

Później podobnych wycieczek byłem również uczestnikiem wiedząc, że przez wycieczki poznaję się swoją Ojczyznę, i naprawdę przez to poznanie można Ją rzeczywiście ukochać!!!

Dziateczki Kochane! Urządzajcie wycieczki jaknajczęściej latową porą, a wyjdzie to Wam na użytek!

Staśko Wichura.



Liściki.

Wąbrzeźno, dnia 14. III. 29 r.
Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Kochany Opiekunie Działwy!

Ośmielam się po raz pierwszy napisać liścik do Kochanego Opiekuna.

Jestem uczennicą Szkoły Wydziałowej klasy I, mam lat 11. Wychowawczynią naszej klasy jest pani Wacławska, która jest dla nas bardzo dobra.

Mam dwóch braci i jedną siostrę. Najstarszy brat ma lat 20, chdzi do Szkoły Rolniczej w Bydgoszczy. Drugi zaś ma lat 10, chdzi do Gimnazjum do klasy I. Siostra ma lat 14, chdzi do Szkoły Wydziałowej w Toruniu, do klasy IV-tej.

Cieszę się bardzo z powodu zbliżających się świąt Wielkanocnych, ponieważ będę mogła jecnać do rodziców.

Kończę pisać mój liścik i pozdrawiam Kochanego Opiekuna.

Czesława Derebecka.

Wąbrzeźno, dnia 14. III. 29. r.
Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Kochany Opiekunie!

Czytając kilka liścików do Kochanego Opiekuna chcę i ja napisać kilka słów. Mam lat 14 u-

częszczam obecnie do Szkoły Wydziałowej klasy IV.

Rodzice moi zamieszkują we wsi Trzcianie, gdzie ojciec mój zajmuje się rolnictwem. Ja obecnie mieszkam w Wąbrzeźnie u pani Santowskiej, która jest względem mnie bardzo dobra. Mam trzech braci i jedną siostrzyczkę. Najstarszy brat ma lat 22, jest sekretarzem w Chełmży. Drugi brat ma lat 12 chdzi do Gimnazjum do kl. II. Najmłodszy zaś ma 2 lata.

Zima tego roku była bardzo ostra, i każdemu dała się we znaki. Bardzo dużo wypadków działo się w tym czasie. Ale co miały mówić biedne ptaszki, które tak dużo wycierpiały głodu i chłodu, to też dużo ich wyginęło.

W miesiącu marcu jest już dość ciepło, śniegi znikają, mrozów takich nie ma więc myślę że już będzie ciepło. Cieszę się bardzo na zbliżające się święta Wielkanocne, gdyż będę mogła odwiedzić rodziców. Zatem kończę i pozdrawiam Kochanego Opiekuna.

Z poważaniem

Rumieżówna Eleonora.

Osieczek, dnia 11. III. 29. r.
Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Ośmielam się po raz pierwszy do Ciebie Kochany Opiekunie na-

pisać. Mam lat 9. Chodzę do szkoły powszechnej do III. oddz. w Osieczku do pana nauczyciela Kminkowskiego, który uczy nas bardzo dobrze. Teraz kończę mój liścik i pozdrawiam Kochanego Opiékuna.

Andzia Fiorkowska.

Kochana Andziu! Opiékun cieszy się z tego, że i Ty przystępujesz do jego gorliwych Czytelników. Będziesz napewno zagadki rozwiązywać co? Za dobre rozwiązanie zagadek „Opiékun“ daje śliczne nagrody. Twoje koleżanki czy też piszą do „Opiékuna? A może go jeszcze nie czytają? Pozdrawia Cię

Opiékun.

Wąbrzeźno, dnia 14. III. 29. r.

Kochany Opiékunie!

Cieszę się bardzo że na mój liścik dostałam odpowiedź od Koch. Opiékuna.

Więc i teraz spieszę do Koch. Opiékuna napisać liścik. Czemu Kochany Opiékun nie pisał w przeszłym numerze zagadek, bo i ja chcę rozwiązywać.

Niewiem czy mi się to uda, w każdym razie chcę spróbować. Gdy rozwiążę, to Koch. Opiékun najlepiej będzie wiedział czy dobrze.

Pozdrawiam Kochanego Opiékuna.

Urszula Orszówna.

ROZWIĄZANIE ZAGADEK.

Rozwiązanie zagadki nr. 9 „Opiékuna Działwy“.

KROLEWNA DĄBRÓWKA.

Nagrodę w postaci książeczki przypadła uczniowi szkolnemu

Jankowi Pawłowskiemu z Król Nowejwsi.

Wyżej wymieniony zechce się po nagrodę zgłosić w administracji „Głosu Wąbrzeskiego“.

SŁON I KROKODYL

Obrazek 4.



Zmienna fortuna zwykle kołem chodzi
Często napastnik tylko sobie szkodzi...
Oto wynik walki, mości dobrodzieje:
Jeden z bólu płacze a drugi się śmieje.